

# Olimpiada 40 narodów

## Jak Niemcy przygotowują Berlin do XI Olimpiady

Przyszła, XI zgręda, Olimpiada, jak wiadomo, odbędzie się w Berlinie, w czasie od 1 do 16 sierpnia 1936 r. Liczebnie zapowiada się ona wręcz imponująco, gdyż weźmie w niej udział około 40 narodów. Niemcy, którzy doceniają całą propagandową wartość potężnej imprezy sportowej, nietylko prowadzą ożywione prace przygotowawcze, lecz starają się rozmaitymi sposobami werbować uczestników.

Jednym z państw, które ostatnie zgłosiło swój udział, jest Peru. W r. 1935 Lima, stolica tego kraju, niezwykle uroczyste ma obchodzić 400-lecie swego powstania. Przy tej okazji odbędą się tam wspaniałe igrzyska sportowe, w których weźmie udział młodzież całej Ameryki Południowej. Będzie to niejako egzaminem kwalifikacyjnym sportowych tej młodzieży przed walną bitwą na olimpiadzie berlińskiej.

Jednym z posunięć propagandowych na rzecz przyszłej Olimpiady był lot znanej lotniczki niemieckiej Elli Beinhorn, która dotarła celowo w r. 1932 do Los Angeles, organizując na miejscu specjalny wieczór poświęcony propagandzie przyszłej Olimpiady.

### Mieszkańcy Olimpijczyków

Jak wszystko w Niemczech, organizacja technicznej strony przyszłej Olimpiady opracowywana jest z góry z niebywałą pedanterią. Przewidywane są wszelkie możliwe udogodnienia tak w sensie mieszkaniowym, jak i możliwościach treningowych dla przyszłych uczestników.

Domy studenckie Instytutu Wychowawstwa Fizycznego, mieszczące się poza obrębem Berlina, lecz w bliskiej odległości od stadionu, zamienione być mają na mieszkania dla zawodników. Wobec zjazdu zawodników ze wszystkich stron świata, organizatorzy Olimpiady myślą już o tym, by ułatwić wszystkim obcym zawodnikom możliwość wzajemnego porozumiewania się. Nietylko więc wszyscy członkowie sportowi, w liczbie 40, obowiązani będą znać, oprócz niemieckiego, języki francuski i angielski, lecz poza tym specjalna organizacja dokonała wyboru 500 młodzieży, która przygotowuje się do roli tłumaczy, studiując możliwe największą ilość języków cudzoziemskich. Jak dotąd, nie słyszy się o tym, żeby i polski język był w tym wy-

padku uwzględniony. Poza uczestnikami zawodów, Berlin spodziewa się olbrzymiego zjazdu widzów. Liczy się też na to, że sami uczestnicy tłumnie zwiędząć będą kraj i w tym wypadku przewidywany jest zakres działalności i obowiązki tłumaczy.

### Niemcy liczą na wosłarstwo

Jak wiadomo, sportowcy niemieccy celują zwłaszcza w wosłarstwo. W obydwoch ostatnich Olimpiadach 1928 i 1932 r. zdobyli poważne sukcesy, a mianowicie 2 złote medale. Zdając sprawę z tej przewagi nad innymi ekipami, już teraz kładą duży nacisk na trening swoich zespołów, ażeby i w r. 1936 nie wypuścić z rąk primatu.

Ostatnie regaty europejskie w Lucernie wykazały pewną słabość zespołów niemieckich w ob-sadzeniu czwórek bez sternika i ósemek. W tym kierunku więc kładziony jest wielki nacisk i przeprowadzana bardzo ścisła eliminacja przyszłych zawodników. Opinią najwyższej klasy regatowców cieszą się berlińscy, mający za sobą szereg mistrzostw w regatach krajowych.

Zgromadzeni są oni już teraz w obozie treningowym w Grünau pod Berlinem, gdzie opiekuje się nimi specjalny trener, pod którego kierunkiem odbywa się lekki trening. Zaraz po pracy zarobkowej młodzież zdąży do obozu, gdzie zamieszkuje stale, i trenuje, a nawet i zrana, przed wyruszeniem do pracy, odbywają się lekkie ćwiczenia. Na 1 lutego 1935 r. z grupy 50 kandydatów na zawodników trener musi zakwalifikować 25 najlepszych i ci rozpoczną już ścisły trening. Wiadac więc z tego, jak dalece zależy Niemcom na wystawieniu bezkonkurencyjnej w tym sporcie ekipy.

### 10 elit nacyj

W dniu 18 listopada r. b. w Berlinie odbył się sejmik władz sportowych, na którym stwierdzono, że sportowcy amerykańscy stanowią nadal dla niemieckich zawodników najgroźniejszych przeciwników i aczkolwiek niemieccy sportowcy mogą naogół być zadowoleni z dotychczasowych wyników w zawodach międzynarodowych, to pozostały czas do Olimpiady musi być okresem zdwojonych wysiłków dla zdoby-

cia odpowiedniej formy na XI Olimpiadę.

Najlepsze siły trenerskie powołane są do szkolenia przyszłych zawodników. 10 kolejnych rozgrywek sportowych, które odbędą się w różnych dzielnicach Niemiec, stanowią będą etapy eliminacyjne, z których dopiero wyłoni się definitywny skład ekip olimpijskich.

### Business przedewszystkiem

Honory i laury sportowe swoją drogą, a przedewszystkiem Olimpiada winna przynieść doraźne korzyści materialne. Pod tym względem opracowywane są wszelkie szczegóły organizacyjne, mogące przynieść dochody. W pierwszym więc rzędzie ustala się ceny biletów. Nie marnują ani chwili. Urzutomnijmy sobie, że do terminu Olimpiady mamy jeszcze półtora roku.

Olimpiada odbędzie się nietylko na głównym stadionie, lecz na szeregu boisk pomocniczych. Wstęp na wszystkie zawody na pierwsze miejsca kosztować będzie 100 marek, na drugie 60, na trzecie 40 marek. Poza tym wydawane będą karty uprawniające do wstępu na oddzielne, wybrane przez widzów, działy igrzysk olimpijskich, a więc osobno na lekkoatletykę, pływanie, szermierkę, hokej, boks, wosłarstwo i t. p. Stojące miejsca na jeden dzień kosztować będą 1 lub 2 marki, w zależności od tego, czy w dniu tym odbywać się będą rozgrywki eliminacyjne, czy finały.

### Zawody zimowe

Zimowe zawody olimpijskie odbędą się w Garmisch-Partenkirchen, w Alpach bawarskich, gdzie przygotowywane już są te-

reny. Będą one tej zimy służyły jako teren doświadczenia dla trenujących zawodników niemieckich.

Nad jeziorem Riesser buduje się już wspaniały tor bobslejowy. Buduje go inż. Zentzky, o nazwisku, które brzmi raczej słowiańsko, a nie germańsko. Potężny stadion lodowy posiada powierzchnię 30 przez 60 metrów. Hokeiści mogą już korzystać z niego, lecz eliminacje hokejowe dla odciążenia stadionu odbędą się na jeziorku Riesser, które stanowi idealny tor.

Inowacją w tej Olimpiadzie będą olbrzymie dwie skocznie: wielka do rekordów i mała do skoków kombinowanych, zbudowana na wzór skoczni w Hollmenkollen (Norwegia). Wrazie złej pogody, co również jest jest zgóry przewidziane, przeniesie się zawody o kilkaset metrów wyżej, a specjalna kolejka linowa przewiezie tak zawodników, jak i widzów.

Powstają też nowe, wspaniałe budowle. I tak: brama, przez którą wkracza na stadion atleci 40 narodów. Brama ta będzie zaopatrzona wieżą 75 metrów wysokości. Poza tym buduje się już w Berlinie z okazji Olimpiady wspaniały gmach, który otrzymał nazwę „Dom sportu niemieckiego“.

Trudno nie przypisać, że tak pieczołowita dbałość o możliwie najwyższy poziom urządzeń technicznych i organizacyjnych, stanowiąc niebywałą atrakcję dla wszystkich sportowców świata. XI Olimpiada w tych warunkach musi wypaść wspaniale i stanowić nieodpartą magnes nietylko dla sportowców, lecz i dla widzów, spragnionych tak imponujących, na wielką skalę pomyślanych imprez sportowych. Propaganda niemiecka nie żałuje ani wysiłku, ani grosza, żeby olśnić obcych przybyszów.

## ŚWIĄTECZNA ZNIŻKA CEN

JEDYNY CHRZEŚCIJAŃSKI FUTER NA TRĘBACKIEJ MAGAZYN

Krasnowska, Trębacka 4

Na okres świąteczny ponownie zniżamy ceny

Karakuły dawn. 750 ob. 500	Foki dawn. 400 ob. 220
Łapki Kar. dawn. 650 ob. 350	Żrebaki dawn. 350 ob. 175
Piżmowce dawn. 500 ob. 350	Junaty dawn. 220 ob. 120

## Drzewo, k'óre pożera ludzi

Legenda z wnętrza Małagaskaru

Od dłuższego już czasu wśród podróżników i botaników kursuje fantastyczna wieść o rzekomym istnieniu na Madagaskarze drzewo-ludożerczych.

Pierwszą wiadomość tę przyniósł podróżnik amerykański Osborne. Podróżując po wielkiej wyspie, napotykał w każdej niemal wiosce tubylców na opowiadanie o istnieniu strasznych drzew. Sam nigdy ich wprawdzie nie zobaczył, natomiast potwierdzenie opowiadań wszystkich znalazł u miejscowych misjonarzy, którzy zapewnili go o istnieniu tych drzew. Fakt, że cały Madagaskar mówi o tych strasznych roślinach, zdaje się być jednak najlepszym dowodem, że w dżunglach wielkiej wyspy afrykańskiej rzeczywiście istnieje coś nadzwyczajnego.

Inny podróżnik i równocześnie botanik Karol Liche słyszał opowiadanie takiego, który widział „ludożercę“. Ma on mieć wielki pień, przypominając szyszkę sosnową i cztery liście długości 4

metrów każdy. Liście te mają być twarde jak skóra i bardzo grube (20 — 40 cm.). Znajomy Lichego ujrzał to drzewo, asystując przy ceremonii składania ofiary drzewu. Trzeba bowiem wiedzieć, że murzyni oddają drzewu część niemal boską i dostarczają mu „ludzi na pożarcie“. Z wierchołka drzewa cieknie bez przerwy woniejąca i odurzająca ciecz. Murzyni składają ofiarę na wierchołku drzewa i zmuszają ją do napięcia się tej cieczy. Jak opowiada ów naoczny świadek, ledwie ofiara dotknęła się miejsca skąd ciecz się wydostaje, zamknęły się nad nią olbrzymie liście. Po dziesięciu minutowej chwili liście znów się otworzyły, a koło pnia znaleziono już tylko kości ofiary.

Choć opowiadania te wyglądają zupełnie niepoważnie i zakrawają na bajkę, w przyszłym roku wybiera się na Madagaskar amerykańska wyprawa botaniczna pod kierownictwem znanego uczonego Kendla dla ostatecznego wyjaśnienia tajemnicy.

## Wiek kuli ziemskiej

obliczają na 1.750.000 lat

Profesor geologii na Uniwersytecie w Manitobie J. S. Delury stwierdził na podstawie badań i obliczeń opartych na analizie uranitu znalezionej w okolicach Point de Bois (miasteczko w Ameryce), że kula ziemską osiągnęła piękny wiek 1.750.000 lat.

Do tych samych wyników doszli w swych naukowych pracach uczeni wiedzący i budapeszteńscy, jakkolwiek opierali się oni na innych zupełnie pod-

stawach. Dodać należy, że uranit, którego profesor Delury użył do swych doświadczeń jest najrzadszym metalem na naszym globie. Jest to minerał smołowo-czarny, nieprzezroczysty zawierający drobne ilości pierwiastków promieniotwórczych i gazów szlachetnych. Najświeższe jego pokłady znajdują się w Jachimowie, w Czechach. Przypuszczalnie jego ilość na całej kuli ziemskiej wynosi około 500 gramów.

## Bezgraniczna naiwność ludzka

Jak zarabiać w czasie kryzysu?

Naiwność ludzka zawsze była niewyczerpanym źródłem dochodów ludzi sprytnych, ale dzisiaj w dobie kryzysu, gdy uczciwe źródła dochodu są bardzo ograniczone, wykorzystywanie głupoty innych doszło chyba do maksimum.

W pewnym, pierwszorzędnym hotelu paryskim nieosiroczna służąca wybiła wielką szybę. Koszt wstawienia nowej szyby byłby byłby bardzo duży, służąca musiałaby go pokrywać przez kilka miesięcy. Na szczęście przyszedł jej z pomocą portier, człowiek starszy i doświadczony. Nad zbi-

łą szybą wywiesił on mianowicie kartkę z napisem: „Szybę tę stłukła bomba niemiecka w 1916 roku“. Winowajczyni przez dłuższy czas nie rozumiała zupełnie, o co chodzi, tymczasem kalkulacja była prosta.

Hotel był zamieszkały głównie przez cudzoziemców Anglików i Amerykanów, sprytny portier liczył więc, że „pamiątka historyczna“ z czasów wojny może ich zainteresować.

I rzeczywiście tego samego jeszcze wieczoru przed zbitą szybą zebrała się grupka mieszkańców Albionu, dyskutujących o żywieniu nad wartością tej wojennej pamiątki. Jeden z Anglików, zapalony zbieracz osobliwości, posunął się tak daleko, że wziął sobie kawałek szyby na pamiątkę, inni poszli za jego przykładem.

Ale wtedy zjawił się portier, gorąco protestując przeciw zabieraniu wartościowej pamiątki. Dopiero po długich targach zgodził się nie iść do dyrekcji ze skargą za cenę setego bardzo napiwku.

Historia w ciągu tygodnia powtórzyła się kilka razy. Anglosasi zarówno z za kanału, jak i z za oceanu okazali się niemal wszyscy zbieraczami osobliwości. Z napiwków chytry Francuz nietylko wprawił stłuczoną szybę, ale jeszcze zebrał wcale okrągłą sumkę dla siebie i swej protegowanej.

## WĘGIEL

Tylko u nas gruby i keska za tonę z dostawą 43.— do piwnicy zł.

Uwaga: Dajemy wyłącznie węgiel z głębokich kopalni!

LUCJAN JĘDRZEJEWSKI

Krak.-Przedmieście 62, tel. 204-74.

(D. c. n.).

## J. B. Priestley

## BOHATER

Mimo wszystkie różnice pracowali ostatecznie obaj w jednym zawodzie, więc rozmowa potoczyła się gładko i wesoło. Kinney opowiadał o stosunkach dziennikarskich w Londynie, a Chanton, którego nie trzeba było do tego zachęcać, mówił o sprawach miejscowych. Nie mieszkał stale w Uttertonie, ale wiedział sporo o tem mieście i nakreślił Kinneyowi wcale barwny obraz tutejszych stosunków. Jakies sprawy samorządowe, (Kinney nie wiedział dokładnie jakie i mało się zresztą o to troszczył), sprowadziły Chantona tego popołudnia do Uttertonu, gdzie miał wieczorem spotkać się z jednym z radnych miejskich.

Przeszli na dalsze szklaneczki whisky do palarni i Kinney wciąż podniecał swego towarzysza do opowiadania, w nadziei, że może z tych przypadkowych urywków lokalnych wiadomości i plotek wyłoni się wreszcie temat do efektownego artykułu. Kilkakrotnie przypominał sobie, że dotychczas nie dzwonił do Shuklewortha, ale za każdym razem miał jakąś wymówkę, żeby nie pójść do telefonu.

O dziewiątej wieczorem Chanton oznajmił, że musi przerwać kolejkę whisky, aby się spotkać ze swym radcą, i obiecywał jaknajszybciej powrócić. Kinney nie był jednak osamotniony, gdyż palarnia wypełniła się przez ten czas gośćmi, a że już dobrze popili — dziennikarz był gotów do rozmowy prawie z każdym.

Był w tem rozkosznym stadum, kiedy się już nie pamięta o całej przykrych rzeczywistości, a wokół siebie

17)

widzi się tylko dobroć i piękno. Wydawał się samemu sobie potęgą, czuł się zdolnym do napisania wielkiego, wspaniałego artykułu, godnego Hala Kinneya.

Na ulicy rozległa się syrena przejeżdżającej straży ogniowej. Wszyscy pobiegli do drzwi wyjściowych. Ale na niebie nie było nigdzie widać łuny pożaru.

— Zażożyłbym się, że to fałszywy alarm, — powiedział któryś z gości.

— Mam nadzieję — odparł drugi.

— Ja tam lubię patrzeć na pożar.

— Nie w tem mieście. Tu jest zbyt niebezpiecznie.

Dlatego są zawsze w pogotowiu. To najlepsza straż ogniowa w Anglii. Czy zauważyliście z jaką szybkością oddział przeleciał koło hotelu? W którą stronę pojechał? — spytał jednego z ludzi podpierających ściany.

— Nad kanał.

— Słyszycie? Nad kanał... Tam gdzie są fabryki...

— Materiałów wybuchowych? Co? — spytał Kinney.

przypominając sobie to, co mówił mu szofer.

— Właśnie. Nie zdajecie sobie sprawy panowie, że tam jest tego dożyć do wysłania połowy miasta do piekła i z piekła spowrotem. Ja nie żartuję.

— Lepiej schować się do piwnicy, prędko! — wołał ze śmiechem jeden z komiwojażerów.

— Może się pan śmiać, ile się panu podoba, ale zapewniam pana, że to całkiem nie jest zabawne. Eksplo-

dująca gazownia wyglądałaby jak majówka szkolna przy tem, co się tu dzieło. Pamiętacie, co się zdarzyło niedawno w Niemczech? Tutaj byłoby tak samo, jeżeli nie jeszcze gorzej. Nawet nie potrzeba do tego pożaru. Wystarczy kilka iskier, a w pół minuty Utterton zamieni się w krater wulkanu. Nie wiedzielibyśmy nawet o tem nic a nic: zbyt szybko cisnęłoby nami o ściany.

Przez krótką chwilę panowało milczenie. Kinneyowi dreszcz przerażenia przebiegł po plecach: a nuż?... Ale nie, takie rzeczy nie zdarzają się, przynajmniej jemu.

— Zresztą, — przerwał milczenie komiwojażer, z od-ruchowym, ochryplym chichotem, — jeżeli nawet wybuchnął pożar, to i tak ja go nie zgaszę. Póki co, napijemy się. — I wszyscy, jak przystało prawdziwym mężczyznom, wrócili na salę.

Zadzwonił telefon. Do Kinneya. Telefonował jego nowy znajomy Chanton:

— Niech pan posłucha, panie redaktorze, mam tutaj coś dobrego. Może to dla pana za mało, ale mnie się wydaje, że to bardzo dobry kawałek. Pan nie weźmie mi za złe, że dzwonię?

— Ale skądże. Więc o co chodzi?

— Jestem w fabryce Związku Produktów Węglowych. Fabrykują tu z węgla coś w rodzaju nafty, nazwali to węglinem. Otóż musiało być krótkie spieć, czy coś takiego, no i wybuchnął pożar, a gdyby jeden młody człowiek, co tu pracuje, natychmiast nie zrobił porządku siekierą, olbrzymi zbiornik z węglinem wyleciałby w powietrze i Bóg wie co by się potem stało. Z nas wszystkich nie byłoby śladu. Mówię całkiem serio. W fabryce obok mają djabełski jakiś produkt, znacznie bardziej wybuchowy od tego, więc jakby to wszystkim razem puknęło — z miasta nie zostałby kamień na kamieniu. No, no, mamy szczęście, że jeszcze żyjemy. Ten młodzieniec uratował nas od śmierci. Sam ma tylko trochę poparzoną rękę. I wie pan, to czytelnik „Trybuny“, nawet! prenumerator. Powiedział mi to właśnie. Mam wrażenie, że z tego da się zrobić duża rzecz.

## Ceny ogłoszeń:

za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpalaty (na wszystkich stronach po 6 szpalat): na 1-iej stronie — 1 zł., w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty (specjalne) — 150 zł. i karskie — 30 gr. Nekrologia po 30 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych“ liczy się za oddzielne wyrazy, a tłusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznaczają się cyfrą (N.), a komunikaty specjalne — cyfrą (Kom.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691-56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.

Kierownik: Tadeusz Ucieczyński.

REDAKCJA: Warszawa Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretariat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dla polityczny i ekonomiczny); 6.66.64 (dla literat.) (dla literat.); 6.66.63 (miedzywzrostowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów osobnie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 11—12.

ADMINISTRACJA: Warszawa. Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zrząd 691.64. Prenumerata 691.66. Wydział ogłoszeń 691.56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.

PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz. Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Wrocław. Cynkowa 26, tel. 136.

PRENUMERATA: miesięczna (z odnośnikiem do domu) i zamiejscowa — zł. 4.50 miesięcznie. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550.